

Kurator bez dokumentów

XIX-wieczny dworek popada w coraz większą ruinę. Kurator, który mógłby go ocalić, nie zaczął jeszcze pracy, bo z sądu nie przesłano mu odpowiednich dokumentów



Właścicielka nie interesuje się XIX wiecznym dworkiem

– Niby wiem, że jestem kuratorem, bo zgodziłem się na to w sądzie, ale formalnie to nim nie jestem. Nie dostałem jeszcze żadnych papierów potwierdzających ten fakt. Czekam wciąż na postanowienie z sądu w Poznaniu – mówi Wojciech Ćwierz. Sprawa toczyła się w Poznaniu, bo tam była ostatnio w Polsce zameldowana właścicielka dworku.

Przypomnijmy, XIX-wieczny dworek w Bartodziejach jest od lat opuszczony i niszczy się. Nieruchomością nie interesuje się jego właścicielka. Nie odbiera też urzędowej korespondencji w tej sprawie. Podobno przebywa w Szwecji. Stąd pomysł, by powołać dla niej kuratora.

– Jako kurator zastępowałbym ją w sądach. Gdyby się nie stawiała, nie przeszkadzałoby to. Bez przeszkód toczyłoby się np. postępowanie wywłaszczeniowe. Dworek mógłby stać się własnością skarbu państwa – wyjaśnia kurator.

Sprawa Bartodziejów – niszczonego zabytku – byłaby precedensowa. Żaden inny właściciel starego obiektu nie ma w Radomskim kuratora.

Niedoszłemu kuratorowi żal dworku, bo sam mieszka w Bartodziejach i widzi, co się dzieje. Po ubiegłorocznym pożarze zabytek rozsypuje się, a teraz w lecie zarasta dodatkowo zielskiem.

– Próbowałem już szukać właścicielki przez internet, ale bezskutecznie. Skoro jej teraz nie ma, lepiej żeby już wcale się nie znalazła. Widać jasno, że jej na ratowaniu pałacyku nie zależy, a gdyby znalazła się podczas późniejszego postępowania, mogłaby je tylko opóźnić – uważa Ćwierz.

W postawionym na skarpie Radomki pałacyku częstym gościem był w dwudziestolecie międzywojennym Witold Gombrowicz. Przyjeżdżał do córki właścicieli Krystyny Janowskiej. Janowscy pozbyli się dworku dopiero w 1988 r. i od tej pory zaczął popadać w ruinę.

RENATA METZGER